

Francuski balans na skraju przepaści

19 maja 2024

21 czerwca 2023 roku, w dniu wylądowania w Paryżu, na lotnisku Orly, chińskiej delegacji na czele z Li Qiangiem, premierem Chińskiej Republiki Ludowej, doszło do dziwnych eksplozji, zarówno w Chinach jak i we Francji. Wybuch w paryskiej Dzielnicy Łacińskiej, w budynku, w którym znajdowała się prywatna amerykańska placówka edukacyjna, spowodował śmierć jednej osoby, 58 innych zostało rannych. Wcześniej tego samego dnia w Yinczuan, stolicy chińskiego regionu autonomicznego Ningxia, zamieszkałego w dużej mierze przez wyznawców mahometanizmu, w wyniku eksplozji w restauracji grillowej zginęło 31 osób, 7 innych zostało rannych. W obu przypadkach winowajcą okazał się wyciek gazu.

Z



Jestem daleki od obwiniania kogokolwiek za te wydarzenia, tym bardziej że nie mam na czyjś udział w nich żadnych dowodów. Przyznają państwo jednak, że była to dosyć niecodzienna sytuacja – w trakcie wizyty chińskiej delegacji w kraju NATO, a więc bloku, który otwarcie uznaje państwo ze stolicą w Pekinie za swojego przeciwnika, zarówno we Francji jak i w

ChRL dochodzi do dziwnych, zabójczych w skutkach eksplozji wywołanych dokładnie takim samym czynnikiem. Kontekst tych zdarzeń opisałem dokładnie w swoim tekście pt. [„Wysadzić w powietrze chińsko-francuskie partnerstwo strategiczne”](#).

O ile jednak Chiny zasadniczo nie prowadzą otwartego konfliktu militarnego z czynnikami zachodnimi, o tyle robi to Rosja i to właśnie Rosjanie będą w najbliższym czasie gościć z delegacją w republice nad Sekwaną. I nie będzie to wydarzenie niskiej rangi – w grę wchodzić będzie wszak 80. rocznica lądowania wojsk alianckich w Normandii.

Przypomnijmy, że Józef Stalin, dyktator Związku Radzieckiego, na długo przed D-Day domagał się od aliantów otwarcia drugiego frontu wojny z nazistowskimi Niemcami właśnie na zachodzie starego kontynentu. 6 czerwca 1944 roku ostatecznie doszło do realizacji zamierzeń Anglosasów oraz sugestii przywódcy ZSRR.

W trakcie lądowania w Normandii zarówno Ukraińcy jak i Rosjanie służyli w jednostkach pod niemieckim dowództwem, które miały bronić „Festung Europa”. Oczywiście byli także Ukraińcy, którzy desantowali się z Aliantami. Jednak tych po stronie niemieckiej było zdecydowanie więcej.

Dziwić więc mogą np. flagi ukraińskie, które powiewają obok flagi francuskiej na terenie muzeów poświęconych tamtym wydarzeniom na obszarze właśnie północnej Normandii. No ale cóż, czego się nie robi, aby moralnie wesprzeć zabijanie rosyjskich żołnierzy przez Ukraińców. Jak widać, Ukraińcom wystarczają do śmierci „za sprawę” puste, pozbawione politycznego i militarnego znaczenia gesty zachodnich elit politycznych i społeczeństw.



Nie może natomiast dziwić obecność Rosjan na obchodach 80. rocznicy desantu na plażach północnej Francji. O ile narodowe elity polityczne Ukrainy w okresie II wojny światowej gorliwie kolaborowały z Niemcami a frakcja OUN-M Melnyka trwała przy swoich opiekunach do samego końca, o tyle Rosjanie byli częścią koalicji antyhitlerowskiej, którzy ponieśli w wojnie największe straty spośród głównych sił sojuszu anglosasko-radzieckiego. Logicznym wydaje się, a przynajmniej wydawać by się mogło, że zostali więc zaproszeni na okrągłą 80. rocznicę tamtych wydarzeń. Jednak nie w czasach obecnych.

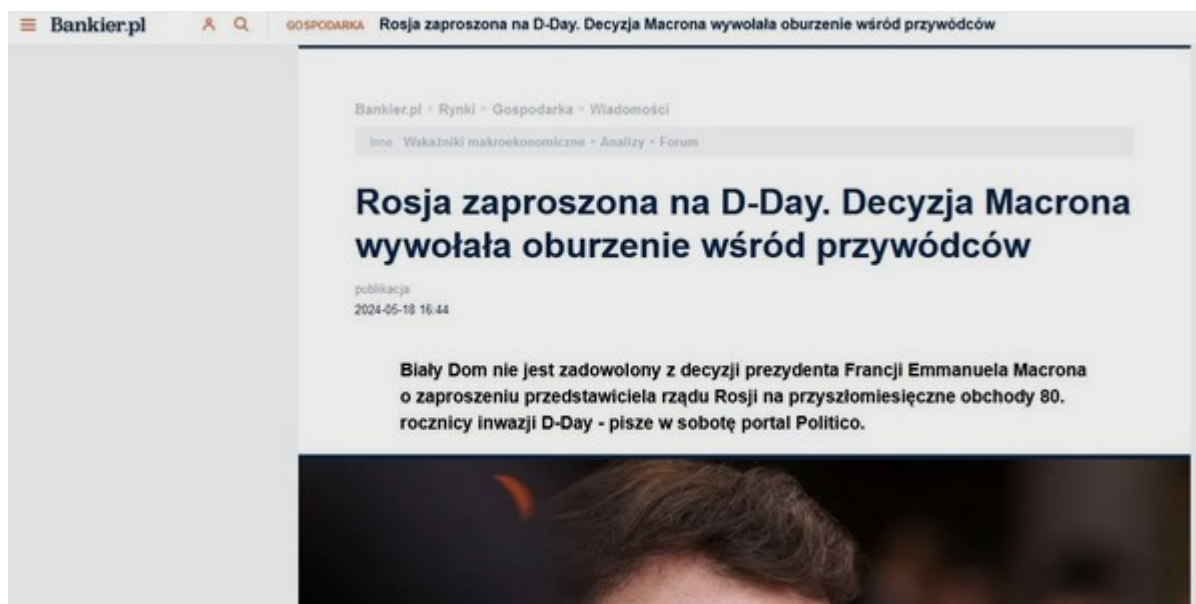
Obecnie Zachód, a zwłaszcza mocarstwa anglosaskie, postanowiły zrewidować porządek polityczny istniejący od lat w Europie i rozszerzyć swoje panowanie pod sam Smoleńsk i pod sam Kursk, niczym właśnie nazistowskie Niemcy w okresie lat 40. XX wieku. O ile kolorowa rewolucja na Białorusi w 2020 roku zakończyła się dla Zachodu niepowodzeniem, o tyle rewolta z udziałem czynników neobanderowskich na Ukrainie się udała i kraj ten zasadniczo w 2014 roku został „przewerbowany” ze strefy wpływów rosyjskiej do strefy wpływów anglosaskiej, by następnie stać się bazą wypadową dla tajnych operacji amerykańskich służb specjalnych, o czym donosił w tym roku New York Times. Rosjanie w wyniku wyrwania z ich strefy wpływów ważnego czynnika, postanowili go odzyskać siłą.

Taka sytuacja sprawiła, że Moskwa stała się na zachodzie pariasem, z którym najlepiej w ogóle się nie kontaktować, gdyż takie działania grozić mogą w najlepszym razie posądzeniem o bycie rosyjskim agentem. Roberto Fico, premier Słowacji, który gloryfikował w tym roku armię czerwoną, skończył kilka dni temu jednak znacznie gorzej.

Ale Rosja nie jest jedynym krajem, który Zachód otwarcie określa jako swojego konkurenta czy też wprost przeciwnika. Na podobnego pariasa wyrastają Chińczycy. Ci z kolei zostali określani na ostatnim szczycie sojuszu w Wilnie w 2023 roku jako rzucający wyzwanie interesom, bezpieczeństwu i wartościom NATO. Długofalowo w amerykańskich (a więc w kraju dominującym w bloku zachodnim) koncepcjach strategicznych Pekin jest z resztą prezentowany jako główne zagrożenie dla interesów Waszyngtonu. Moskwa w tych samych koncepcjach uchodzi jedynie za coś uciążliwego, z czym trzeba sobie będzie w najbliższym czasie radzić. Lecz Rosjanie nie są dla Pentagonu i amerykańskiego kompleksu imperialnego czymś tak groźnym jako potęga nowych Chin. Toteż interesy hegemoniczne Amerykanów, wynikające z powstrzymywania rozwoju Chin, sugerować powinny jednoznacznie, że Waszyngton będzie dążyć do popsucia relacji Pekinu z amerykańskimi sojusznikami z NATO czy też Unii Europejskiej.

Francja wydaje się obecnie jedynym krajem w zachodniej części Europy, który tak zdecydowanie neguje amerykańskie interesy na starym kontynencie, czemu z resztą najlepiej dowodzi fakt, że chiński przywódca Xi Jinping w czasie swojego tournée po Europie w maju 2024 roku odwiedził spośród krajów zachodniej części NATO właśnie tylko Francję. Pozostałe kraje, w których prezydent ChRL się zatrzymał, również odrzucają główny, konfrontacyjny wobec Chin nurt atlantyckiej polityki. Mowa rzecz jasna o Węgrzech oraz Serbii. Jednak kraje takie jak wymienione państwa Europy Środkowej i Wschodniej nie odgrywają i odgrywać w najbliższym czasie nie będą znaczącej roli w bloku zachodnim (Serbia nie jest nawet jego częścią). Co

innego Francja – ta jest mocarstwem nuklearnym i w dodatku wydaje się dążyć do realizacji koncepcji europejskiej autonomii strategicznej, która ma być niczym innym jak wypchnięciem ze starego kontynentu Stanów Zjednoczonych i roztoczeniem nad nim parasola bezpieczeństwa właśnie Paryża. Jak widzimy, Rosjanie i Chińczycy mogą liczyć na swego rodzaju udział w podziale wpływów w Europie, biorąc pod uwagę, że obie te siły są zapraszane przez przywództwo francuskie na różnorakie, wybrane ku temu okazje. Takie zachowanie Francuzów z pewnością nie spotka się z aprobatą Waszyngtonu, co resztą Amerykanie wydają się sygnalizować.



Dwóch amerykańskich urzędników z administracji Joe Bidena miało powiedzieć portalowi „Politico”, iż „Biały Dom nie jest zadowolony z decyzji prezydenta Francji Emmanuela Macrona co do zaproszenia przedstawiciela rosyjskiego rządu na przyszłomiesięczne obchody 80. rocznicy inwazji w D-Day”. Niektórzy europejscy przywódcy mieli być z kolei nawet oburzeni decyzją francuskiego przywódcy. Działanie Macrona skrytykowali także amerykańscy Republikanie. Michael McCaul, republikański polityk, członek Izby Reprezentantów ze stanu Teksas, stwierdzić miał, iż: „To rozczarowujące, że Francja zaprasza Rosję na upamiętnienie wydarzenia, które sami Rosjanie otwarcie uważają za bezcelowe. Nie wspominając już o tym, że zaproszenie to ma miejsce w czasie gdy Rosja otwarcie

grozi kolejną wojną światową”.

Wydaje się więc, że w kierowniczych gremiach świata Zachodu panuje dosyć duża zgodność co do tego, że decyzja Macrona o zaproszeniu Rosjan na obchody D-Day była błędna. Jakie więc mogą być jej konsekwencje? Czy skończy się na wyrażeniu dezaprobaty, czy też może znowu coś we Francji wybuchnie?

Warto zwrócić uwagę także na fakt taki, iż w roku 2024 przypada 60. rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Chińską Republiką Ludową. Z tej okazji rok ten został określony Chińsko-Francuskim Rokiem Kultury i Turystyki. W wyniku tej decyzji przez cały obecny rok dochodzić będzie do licznych imprez kulturalnych oraz wymian pomiędzy ChRL a właśnie Francją. W zestawieniu z zaproszeniem Rosjan na 80. rocznicę lądowania w Normandii daje nam to więc wyjątkowo niekorzystny obraz dla wojskowego bloku zachodniego oraz gremiów w nim dominujących, z siedzibą w Waszyngtonie, gdyż zasadniczo przeciwnicy czy też konkurenci NATO będą gloryfikowani na francuskiej ziemi, a więc na terenie kraju, który jest istotną częścią kolektywnego świata Zachodu. Czy więc decyzje te w konsekwencji doprowadzą do ukarania mocarstwa z siedzibą w Paryżu?

Cóż nie chciałbym być złym prorokiem jednak w powietrzu czuć już terrorystę za kierownicą ciężarówki w jednym z francuskich miast. Lub ewentualnie nożownika czy też bombardiera, który wytłumaczy Francuzom, że nieprzyjaciele NATO nie mogą być partnerami dla krajów wojskowego bloku zachodniego.

A może zamieszki w Nowej Kaledonii są już „prezentem” od władców świata?

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [Dati Bendo](#) (CC BY 4.0)

Źródło: WolneMedia.net